

Od autora: z życia

Zwyczajna

Był taki maleńki i bezbronny. Płakać nie potrafił, tylko kwilił boleśnie jak osieroczone pisklę. Na granicy życia, na granicy śmierci - tak go po raz pierwszy zobaczyła. Gdy podano jej wcześniaka, z lękiem wzięła go w dłonie delikatnie jak porcelanową laleczkę, przytuliła drobne, rozedrgane wewnętrznymi spazmami ciało, opuszką palca gładziła po pokrytej meszkiem główce. Powieki przestały mu drgać, otulony jej ciepłem powoli uspokajał się. Czowała bicie jego serduszka i niewypowiedziane to było, a przecież od pierwszego spojrzenia, to nieswoje dziecko, pamięcią miłości po wiekach odnalezioną, całą sobą go kochała i tak bardzo pragnęła mu pomóc, oddałaby wszystko, aby żył.

Czy niemowlę może pamiętać? - W głębi siebie czuła, że on w sobie pamięć bliskości do niej ma.

Ona tu, on daleko tam. W rozumieniu z dziś obcą osobą dla tego dziecka była. Miesiące mijały, a on wbrew rokowaniom lekarzy, on nadal żył. Podczas tych rzadkich odwiedzin, z troską na niego spoglądała, inny był od rówieśników, nie gaworzył, nie próbował siadać, bez ruchu leżał i patrzył, tylko tymi swoimi wielkimi błękitnymi oczami patrzył. Nadeszła wiosna, gdy przyjechała kolejny raz. Wzięła go na ręce, wyniosła na ukwieconą łąkę. Kwiatki pokazywała, liście, co na wietrze wiatr rozwiewał i szepotała: - Maleńki mój świat, tak piękny jest, zobacz listki są delikatne i zielone takie... I listkiem po policzku go gładziła, paluszki jego do łodygi roślinki przykładła aby czuł. A on powoli, na podobieństwo roślinki kielkującej, wraz z nastaniem dni cieplejszych, powoli dla świata budził się.

Czy pół roczne dziecko może pamiętać? - Gdy ją widział całą buzią radośnie uśmiechał się.

I przyszedł czas, gdy ostatecznie waga ku życiu przeważyła się i z dnia na dzień do życia tak bardzo zaczął się garnąć. Rączkami szczebelki w łóżku chwytał, na nóżkach wspinał się i z radością zgłoski wykrzykiwał. Gdy podrosł, na podłodze z nim siadała, klocki układała, po jasnych włoskach głaskała, a on do niej się tulił. Nie rodzina, a przecież tak bliski, tak bliski jak można tylko być bliskim, jej był. Przez te swoje trzy lata życia, widział ją może kilka razy, podczas ty spotkań rzadkich, gdy ja zobaczył: - Mama, mama wołał i rączką tak kurczowo za jej palec chwytał.

Miesiące mijały od ostatniego spotkania, trzy a może cztery upłynęły jak go ostatni raz widziała. Starła się nie myśleć, nie pamiętać, w ciągu dnia powtarzała: - Obca dla niego jesteś, on nie był i nie będzie twój. Ale nocami, spojrzenie jego błękitno – szarych, dziecięcych, dorosłych oczu... w snach obecny przy niej był.

W kwietniu w odwiedzinach pojechała, wśród tej rodzinnych tylko powracającym gościem była. Weszła do jadalni, przy stole wraz z rodzeństwem i gośćmi na składanym krzeselku siedział. Przywitała się z dorosłymi, jak inne dzieci tak i jego w policzek pocałowała i na jedynym wolnym krześle na końcu stołu siadła. W gwarze rozmów ona milczała, z pochyloną głową, spod przymkniętych powiek, ukradkiem na niego spoglądała. Minęło chwil kilka, on mozolnie zszedł z krzeselka, minął rodziców, babcię, co go na ręce brać chciała, wyminął wszystkich, podszedł do jej krzesła, maleńkie rączki wyciągnął w górę i po jej kolonach zaczął wspinać się, nachyliła się, pomogła mu, na kolana wzięła, on uklęknął, objął ją mocno rączkami i głowę w jej ramiona, całym ciałkiem swoim w nią wtulił się. Po długiej chwili blond główkę podniósł, szklistymi oczkami spojrzał w jej zasnute mgłą wzruszenia oczy, delikatnie w policzek pocałował...

z jego oczek kropla łez spłynęła.

Pamiętał.

Elżbieta Anna Sadkowska

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Ela Samek, dodano 19.08.2014 09:23

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.